Nr. 251. Kraków, Wtorek 1 Listopada 1892. Rocznik XI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekasy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu	**3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi	**4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**5** złr. — ct.

W Warcinie. Sąd ks. Bismarka o polityce niemieckiej.

Od więcej niż dwóch lat stały się głośnemi uwagi i sądy ks. Bismarka o „nowym kursie“, wypowiadane przez niego w t. zw. intervievach z rozmaitymi współpracownikami przeróżnych dzienników. Że dla męża politycznego takiej miary i zasługi w Niemczech, jak ks. Bismark, musiało być nader bolesnem usunięcie go od steru spraw nietylko wewnętrznych, ale i zagranicznych, zwłaszcza że się to stało wtedy, kiedy był jeszcze w pełni sił fizycznych i umysłowych, to każdy zrozumie, ale żeby ten, który będąc u steru władzy nie miał względu żadnego ni litości dla tych, którzy mu się w jakikolwiek sposób sprzeciwiali nie umiał się poskromić cośkolwiek, gdy sam władzę utracił i na wszystkich którzy po nim bodaj cząstkę władzy objęli, — ba nawet pośrednio na samego cesarza miotał dosadne pociski zjadliwej krytyki to zdarzenie rzadkie i mniej zrozumiałe. Takich objawów głębokiego nie zadowolenia z nowego porządku rzeczy było już kilka, ale najciekawszym może i najdosadniejszym jest najnowszy, podany w tygodniku *Zukunft* przez redaktora tego pisma, Maksymiliana Hardena, który właściwie ma się nazywać Witkowskij i sądząc z dotychczasowego kierunku jego tygodnika jest moskalofilem.

Wspomniany M. Harden już w pierwszym numerze tego pisma, podając treść rozmowy z ks. arcybiskupem Stablewskim, zapowiedział że ogłosi swoję rozmowę z ks. Bismarkiem w Warcinie. Teraz dotrzymał danego słowa i ogłosił tę rozmowę bardzo obszerną pod tytułem „W Warcinie“.

Rozmowa ta zawiera zdania ks. Bismarka o wszystkich sprawach niemieckich nie tylko o stosunkach wewnętrznych, a w ich obrębie szczególnie o nominacyi ks. Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ale i o stosunkach zagranicznych przedewszystkiem ze wschodem i Rosyą. Ustępy tych spraw dotyczące postaramy się poniżej podać do wiadomości naszych czytelników w brzmieniu ile możności dokładnie przetłumaczonem. Z niego poznają oni, że ks. Bismark nie tylko nic nie zmienił, ale nawet spotęgował jeszcze swoję nienawiść do żywiołu polskiego, że teraz jeszcze więcej niż dawniej bryzga jadem zawziętości na wszystko co polskie i katolickie z tem większą zaciekłością, że jest bez siły i władzy. Ale zarazem trzeba przyznać że wcale nie szczędzi swoich następców i wyraża się o nich z niepraktykowanem dotąd lekceważeniem a nawet pogardą.

Między innemi mówił ks. Bismark:

Teraz mam spokój; powoli zaczynają nawet moi dobrzy przyjaciele wierzyć, że nie chcę wracać do urzędowania za to jeżdżą tem częściej na moim synie. Początkowo było słychać, że chce zostać ambasadorem ponoś w Londynie, a teraz mówią że chce na gwałt zostać ministrem i że ja w tym celu uknułem straszną intrygę aby urządzić interes spółkowy Waldersee Herbert. Nie wiem jak daleko sięga ambicya polityczna hr. Waldersee. Mam go za zdolniejszego i zręczniejszego od teraźniejszych panów, którzy wprawdzie nie są złośliwi ale często w swoim urzędzie miewają płytkie zdanie, poniekąd zdanie podoficerskie. Syn mój jest pełnoletni ale jeszcze młody i dla tego ma mniej rezygnacyi, niż ja; poznał on dawno że dzisiaj można wystąpić do współzawodnictwa z każdym po kolei ministrem jeżeli się przedtem przez kilka lat nosiło liberyę.

Z kolei mówił Bismark o Hamburgu a potem przystąpił do omówienia nominacyi ks. Stablewskiego na arcybiskupa i pojedynczej jego mowy. O tej mowie wyraził się jak następuje:

Ton, w jakim ta mowa była wypowiedziana jest mi znany. Ton taki brzmi tylko na początek, aby cesarza i rząd ukołysać. Ledóchowski jakiś czas postępował tak samo i równie bardzo zręcznie, ale mój następca nie powinien był przecież naśladować mnie tam gdziem błąd popełnił. Raz może się to każdemu wydarzyć. Gdym niegdyś w Rzymie zasięgał wiadomości o Ledóchowskim, odpisał mi Pius IX: Ofiaruję panu klejnot, a Pan posyłasz jeszcze do jubilera aby go otaksować. No i potem jużci musiałem ten klejnot oprawić.

Przeciw Stablewskiemu nie mam nic osobiście, ale jego nominacya dodała otuchy polskim aspiracyom. Że Polacy przestali myśleć o przywróceniu państwa polskiego, w to nie uwierzy żaden rozsądny człowiek. Pokazują oni nam twarz przyjazną, bo pragną, abyśmy Rosyę pobili, a potem, abyśmy $7\frac{1}{2}$ milionom Polaków (bo więcej nie ma ich na świecie) przywrócili i oddali cały obszar z Rusinami i Białorusami. Na swojem na napaści wystawionem stanowisku Niemcy nie mogą bezkarnie pozwolić sobie na wybryk słowiańskiego lub rzymskiego rządu pobocznego, — a wreszcie przecież wszyscy — jak sądzę — nie pragniemy prowadzić wojny z Rosyą jedynie dlatego, aby przywrócić Rzeczpospolitą polską niecnej pamięci.(!) A na to wszystko ostatecznie wychodzi, że Polacy uważają Poznańskie i Prusy Zachodnie tylko za pole ćwiczeń, na którem mogą utrzymać swoją narodową odrębność, aby ją potem dalej rozwijać spokojnie w państwie słowiańskiem o tendencyi antigermańskiej i antiprotestanckiej, skoro — czego się spodziewają — Rosyę pobijemy. Dlatego nasza najnowsza polska gospodarka psuje krew także w Rosyi, bo tam szerzy się mniemanie, jakobyśmy liczyli na rewolucyę Polaków pod rosyjskiem panowaniem. U nas jak się zdaje, nikt wcale żadnej na to nie zwraca uwagi. Wszyscy myślą sobie, że żyjemy w okolicznościach najprzewyborniejszych. Nie dostaje nam twardego karku i szczegółowych wiadomości.

Ludzie którymi się posługiwałem jak przygodnemi repetytoryami, ludzie pod względem znajomości prawniczej niezawodni, do których można się było udawać jak do encyklopedyi, tacy ludzie bywają teraz wysyłani w świat Aleki jako przedstawiciele hegemonicznej potęgi germańskiej i oni to szczupłemi środkami mają dzikim ludom imponować. Inni znowu zmuszeni są względami na wielką rodzinę swoją trzymać się oburącz klamki i nie chcą za żadną cenę ustąpić ze stanowiska, które ich żywi. Oprócz tego bardzo licznym jest ten rodzaj ludzi, o którym mawiał Fryderyk W.: „Zabawny przy stole a potem precz z nim, wytrącić go“. Teraz takich nie wytrącają, ale w ich gronie krzewi się niechęć ku Rosyi, a przyczyna tej niechęci jest podobna do przyczyny wojny siedmioletniej t. j. plotki, zmyślone lub prawdziwe żarciki Fryderyka o carycy Elżbiecie i o p. Pompadour.

Teraźniejszym spokojem ludzie dają się bałamucić. W takich sytuacyach przypomina mi się zawsze historya o batalionie, który w r. 1848 bratał się z obrońcami na barykadach. Trwało to dopóty, aż komendant otrzymał wiadomość. Wtedy zakomenderował: Dość tego dzieci; teraz dostaliśmy już naboje, więc strzelajmy“. Tak samo Rosya nie może pierwej pomyśleć o czynnem wystąpieniu w wielkim stylu dopóki nie zaopatrzy się w pieniądze i w broń odpowiednią.

Ale niechęć jest, a tak łatwo możnaby jej teraz uniknąć. Rosya bowiem czuje potrzebę naturalną w kłopotach wewnętrznych pomagać sobie czułościami, okazywanemi na zewnątrz. Do tych czułości my nie nastręczamy jej powodu dlatego czułą jest z Włochami, z Austryą z papieżem, może zanadto czułą z Rumunią, a umizga się do Francyi, jak Don Juan do świeżej pięknej niewiasty.

Zaczepne wystąpienie w Europie lub w Azyi z pewnością nie licuje z zamiarami cara, który jest spokojnym, przezornym i na łonie szczęścia rodzinnego rozkoszującym się panem; ale jeżeli ze strony niemieckiej dostrzeże wyraz nieżyczliwego usposobienia i wzmocnienie żywiołu polskiego, wówczas może w atakującym cięciu upatrywać najlepszą zasłonę. Pragnienie posiadania Konstantynopola zwątlało cośkolwiek pod Aleksandrem II, obawiał się on osłabienia państwa — albowiem na Byzancyum nikt jeszcze nie utył — i utrudnienia w administracyi, która już teraz jest nader kłopotliwą i prawie niedającą się przejrzeć.

Dla spraw czysto niemieckich w gruncie rzeczy może być obojętnem czy Rosya pewnego pięknego poranku schowa do kieszeni klucze od Dardanellów, sułtanowi zagwarantuje osobiste bezpieczeństwo i seraj, a potem czekać będzie, aż Europa wypowie jej wojnę. Nie wiem, czy Francya wytrzymałaby taką próbę, bo przecież ma własne sprawy na wschodzie.

Moja polityka jest dzisiaj taka, jaka była podczas wojny krymskiej. Powiedziałbym: Dajcie mi czysty spokój z waszemi sprawami, one mnie nic nie obchodzą i nie chcę mieć nic z niemi do czynienia. Zawsze oświadczam się za tem, aby się w nie nie mięszać, bo w takim razie inni uganiają się za człowiekiem. Jednak u nas pragnęłoby się najchętniej być wszędzie i do wszystkiego rękę przyłożyć, aby tylko (chroń Boże) nie zostać samotnym. To przypomina mi pokojówkę, która wypowiedziała służbę mej żonie dla tego, że „wprawdzie mogła się do wszystkiego przyzwyczaić, tylko nie do samotności“.

Najgorszem jest to, że rząd teraźniejszy mniema, iż trafił na dobrą drogę, bo znajduje poparcie. Ale któż go popiera? Oto popierają go przedewszystkiem stronnictwa, które są niezadowolone ze stosunków, jakie się w toku dziejów wyrobiły. Dożyjemy tego może przy projekcie wojskowym.

Konserwatyści zaręczają, że są niezależni od stronnictwa katolickiego centrum, ale oni ulegną naciskowi rządu, rząd zaś nastroi się do tegoż centrum które ze swoimi polskimi i welfickimi sprzymierzeńcami chętnie zniesie na siebie wszelką niepopularność, byle tylko ta niepopularność odnosiła się przedewszystkiem do istniejących instytucyj Rzeszy niemieckiej.

Rząd wie także zupełnie dobrze, że jest skazany na szukanie poparcia w stronnictwie centrum; w ten sposób tłumaczy się artykuł w *Nordd. Allg. Ztg.*, życzliwy dla wiecu katolickiego.

Dla wyjaśnienia sytuacyi — jak się wyrażają dzienniki — przyczynią się nareszcie przedłożenia wojskowe i podatkowe.

W parlamencie pojawię się dopiero wtedy, jeżeli tego będzie nieodzownie potrzeba. Berlin jest miastem garnizonowem, a ja jeden noszący mundur królewski musiałbym z mego obowiązku i sumienia robić opozycyę rządowi Jego królewskiej Mości. Otóż to fatalna rola dla mnie i czuję pewien lęk, jaki uczuwałem, gdym stał na trambulinie, mając się zanurzyć w wodzie bieżącej.

Atoli najwięcej wystąpienie moje w parlamencie utrudnia mi jedno spostrzeżenie: oto osobistości teraźniejszych ministrów są tak cieniuchne — szyba jaką oni przedstawiają jest tak przeźroczysta, że po za nimi osobę monarchy zawsze widać.

Dla przyszłości monarchizmu upatruję niebezpieczeństwo w tem jeżeli panujący choćby w najlepszych zamiarach zbyt często występuje przed publicznością bez osłony ministeryalnej, a ponieważ to niebezpieczeństwo wydaje mi się być bliskiem, przeto walka z ludźmi słomianymi (podstawionymi) dla mnie nie ma ponęty.

Sprawozdanie poselskie Stanisława Potoczka.

W sali Rady powiatowej w Nowym Sączu zgromadziło się w ubiegłym tygodniu około dwustupięćdziesięciu wyborców, przeważnie włościan, których zaprosił poseł do Sejmu Stanisław Potoczek, aby wysłuchali sprawozdania z jego dotychczasowych czynności sejmowych.

Po powitaniu zgromadzonych i wybraniu przewodniczącym zgromadzenia marszałka Rady powiatowej, zabrał głos poseł Potoczek, przedstawiając pracę swoją w Izbie poselskiej w następujący sposób:

„Trzy lata minęło — mówił szanowny poseł włościański — jakeście mnie, szanowni bracia gospodarze, wybrali swoim posłem do Sejmu krajowego, macie tedy prawo zapytać: Coś robił? Coś zrobił? Coś tam widział? Co się dzieje zdaj sprawę! Słuszne pytanie i sprawiedliwe domaganie odpowiedzi, bo każdy poseł jest odpowiedzialny przed swymi wyborcami, bo posłowie powinni być w jedności ze swymi wyborcami a wyborcy z posłami; bo wyborcy są sumieniem posłów, a jak czujne sumienie jest pobudką dobrych i ochroną od złych czynów, tak samo tylko czujni wyborcy mogą mieć sumiennych posłów. Spytacie mnie więc, com zrobił? Com zrobił? ja, prosty chłop? Wybraliście mnie pod hasłem: lepszy prosty żołnierz ze swego obozu, jak jenerał z obozu przeciwnego. I w imię tego hasła wybór przyjąłem, czując od początku nieudolność swoją. Ale się wziąłem do roboty jako prosty człowiek. Wziąłem się do ustaw, potrosze byłem już obznajomiony, pełniąc przez wiele lat obowiązki wójta, ale czytałem jeszcze, myślałem i rozmyślałem nad naszemi sprawami i porozumiewałem się z wami o naszych potrzebach. Nie pierwszy to raz więc stykam się dzisiaj z wami, bo byłem od tego czasu w ciągłej z wami styczności nietylko przez rozmowy i pogadanki, ale i przez jedne myśli, jednakie pragnienia i przez wspólną z wami dolę wieśniaczą.

„Ale trzy lat minęło, na trzy zawody brałem udział w Sejmie, trzeba zrobić ogólny rachunek, trzeba zestawić, jak to mówią, bilans, trzeba się rozglądnąć w tem co jest, i jak jest. A więc, jakże tam w tym Sejmie? Wszystkich posłów jest 151, w tem są posłowie większej własności, posłowie miast, i 74 posłów wybranych przez mniejszą własność, czyli przez chłopów. Ci wszyscy posłowie podzielili się na różne partye, stronnictwa i kluby, czyli mniejsze gromadki posłów, a niektórzy nie przyłączyli się do żadnej partyi. Spytacie mnie: a jakże posłowie włościańscy, czyli posłowie przez włościan wybrani? Trzymają się razem? 74 to spora liczba, to może wiele zaważyć. Tak jest, 74 to spora liczba, może wiele zaważyć. Ale niestety są rozbici. Największa część należy do tak zwanej prawicy, czyli do stronnictwa posłów większej własności, inni są w lewicy, gdzie najwięcej posłów z miast. Rusini mają swój klub, czyli gromadę posłów swoich. My chłopi polscy, czyli — jak nas nazywają, „włościanie mazurscy“ — w liczbie czterech nazwaliśmy się klubem katolicko-ludowym na znak, że żądamy naprawy ustaw w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości — a przez posła Żardeckiego, który przyłączył się do nas jako piąty, stoimy w związku ze stronnictwem „klubu lewicy“, stąd też nieraz sprawy nasze chłopskie doznawały skutecznego poparcia. Z klubem posłów ruskich byliśmy w przyjaznych stosunkach i nawzajem się popieramy. Prócz tego sprawy chłopskie liczyć mogą na przychylność kilku posłów, którzy nie należą do żadnego z tych stronnictw, a to są prawdziwi i więksi panowie! Tak wygląda w Sejmie. Z tego najważniejsze dla nas jest to, że posłowie włościańscy nie są w jedności. To jest niedobrze i w przyszłości musi być inaczej. (*Brawo!*)

„A teraz o sprawach sejmowych. Nie będę mówił o wszystkich, tylko o tych, co nas najczęściej obchodzą. Z tych niektóre sprawy są, że tak powiem, niesporne, tj. że prawie wszyscy posłowie jednako się na nie zapatrują. Tak sprawa szkół i w ogóle sprawa oświaty. Również co do

Kraków w czasie powstania Kościuszki.

KARTKA Z PRZESZŁOŚCI

przez

Dra KLEMENSA BĄKOWSKIEGO.

4 (Ciąg dalszy.)

Jednak ofiarność prezydenta nie poprzestała na powyższych darach, bo poszeptywano: jak lud ma dawać ofiary, kiedy ich prezydent nie zachęca, mało sam daje, bezdzietny, a jakże ci dawać mają, co potrzebują na dzieci? Musiał więc Lichocki zapłacić dalej podatek 24 dukatów z kamienicy, a 3 dukaty z dworku, dalej sięgnąć czasem do kieszeni to na opłacenie ludzi sypiących okopy, to na flejtuchy, to na inne potrzeby.

Ale pamiętał i o sobie, bo pieniądze i srebro przechował u przeora od św. Tomasza „na dalsze pożywienie przed nieprzyjaciółmi“.

Sprawowanie urzędu prezydenta w tak burzliwych czasach ciężkie było dla wygodnego Lichockiego, nie mogącego pogodzić się z nieznaną dotąd w Polsce powszechną równością. Z ubolewaniem wspomina Lichocki, że „w te czasy każdy szewc, rzeźnik, siodlarz, rymarz, pijak i łajdak był równy prezydentowi, choć u Kapucynów co inszego gwardyan, a co innego furtyan, a rząd ich wielbił, potakiwał im i podmawiał ich, że tacy obywatele są równi prezydentowi, senatorom, królom, pochlebiając im, aby szaleńcy z kijami i kosami na armaty strzelające biegli i zapalali się do wojowania“. Nie z entuzyazmu i ochoty, ale z obawy siadywał więc Lichocki „na Ratuszu od rana do wieczora, nie śpiąc po nocach, w święta Wielkanocne w kościele nie będąc, o głodzie, snem morzony, zesłabiony, zgryziony, dopełniał świętobliwie, pilnie, troskliwie i przezornie wszystkich rozkazów, które go od rządu dochodziły“.

Naczelnik pracował tymczasem w swej kwaterze od rana do nocy. Już od szóstej rano przyjmował u siebie, a kancelarya cywilna i wojskowa w bocznych pokojach umieszczona wypracowywała rozkazy. Już i wieśniacy wzięli czynny udział w dziele oswobodzenia ojczyzny, bo oddział ich wstąpił z kosami w szeregi obrońców. Trzej galarnicy z Czernichowa: Wojciech Sroka, Tomasz Brandys i Jan Grzywa ofiarowali Kościuszce 20 galarów.

Kościuszko dziękując za ofiarę przemówił: „Żałuję, że życzeniom serc waszych zadosyć teraz uczynić nie mogę. Lecz jak Bóg poszczęści, a wojna nas dalej poprowadzi, to będzie ojczyzna korzystać z waszej ofiary“.

„— Kiej tak mówicie Panie Naczelniku, odezwał się Brandys, — to musicie przyjąć to grosiwo, co przeznaczyło się na utrzymanie ludzi na tych galarach“.

Mówiąc to, odpasał skórzany pas i wytrząsł z niego może 30 dukatów do swej baraniej czapki, co gdy zrobili i dwaj drudzy jego koledzy, podał ją Kościuszce z uśmiechem. Odebrał tę czapkę naczelnik i podał ją Mączyńskiemu mówiąc: „Muszę mieć ręce wolne, abym was moi kochani mógł do serca przycisnąć“.

Gdy ci włościanie ręce i nogi Kościuszki ściskali, odezwał się Kasper Meciszewski, komisarz porządkowy: „Nie pierwsza to ofiara, którą składają ojczyźnie ci trzej godni szacunku ludzie. Pamiętam ich spieszących na Ratusz z podobnymi darami na potrzeby wojska po ogłoszeniu Konstytucyi trzeciego maja“. „Niech żyją tacy obywatele!“ zawołał Kościuszko, a obecni powtórzyli gromkim głosem okrzyk hetmana.

Smutny był stan obwarowań Krakowa. Mury miejskie od czasu wojen konfederackich poszczerbione, nie naprawiane, szły w ruinę; dla wygody komunikacyi powybijano w nich otwory i pozasypywano fosy.

Kościuszko oglądnąwszy te obwarowania i widząc, że są za blisko miasta położone, polecił sypać okopy ziemne dalej od miasta, od strony północnej mianowicie, gdyż południa oraz po części wschodu i zachodu broniły półkola Wisły.

Tradycya niesie, że wspaniały wiąz, kwitnący do dziś dnia na plantacyach krakowskich zajmujących miejsce dawnych obwarowań miejskich, okolony sztachetami w zagłębieniu między wylotem ulicy Szpitalnej a wylotem ulicy Lubicz, zasadzony został wówczas przez Kosciuszkę na pamiątkę rozpoczętej walki o wolność.

Zwyczaj sadzenia drzew pamiątkowych rozpowszechniono w czasie wojny Ameryki północnej o niepodległość, stamtąd dostał się ten symbol do Francyi, gdzie w czasie rewolucyi każda gmina sadziła swoje drzewo wolności, a w święta patryotyczne ubierano te drzewa trójkolorowemi szarfami, chorągwiami i czapką wolności i w cieniu ich tańczono. Z postępami zwycięskiej armii republikańskiej sadzono drzewa wolności w Belgii, we Włoszech, w Szwajcaryi, lecz za czasów reakcyi rządy monarchiczne, tępiące każdą pamiątkę rewolucyi, niszczyły zawzięcie drzewa wolności. Z tysięcy drzew wolności jest krakowskie na plantach jedynem może dziś w Europie, a uszło siekiery zapewne tylko dlatego, że mało kto o niem wiedział.

Wydawszy dyspozycye co do obwarowania Krakowa, wyruszył Kościuszko w pole 1 kwietnia 1794 r. W cztery dni potem zbiegły oddział kawaleryi narodowej rozpuścił pogłoskę, że Kościuszko pobity, aliści w bramach miejskich pojawił się na spienionym koniu Wojciech Mączyński syn winiarza krakowskiego, ochotnik milicyi krakowskiej, wołając: „Bóg dał zwycięstwo!“

Zbiegowisko rosło koło niego, wieść radosną podawano z ust do ust, i nim Mączyński dobiegł do ratusza na Rynku, otaczały go całe tłumy. Komisarz porządkowy Stefan Dębowski, kasztelan czechowski, wybiegł z ratusza, a usłyszawszy relacyą o walnem pobiciu Moskali pod Racławicami, zawołał: „Padnijmy na kolana obywatele i módlmy się!“

Wzruszeni ukłękli wszyscy zebrani na Rynku i po gorącej modlitwie ściskali się ze łzami radości, wypytując Mączyńskiego o szczegóły i podając je dalej nadsłuchującym.

Świadectwo prawdziwości zwycięstwa dały najlepiej armaty moskiewskie, zdobyte pod Racławicami, a wprowadzone 6 kwietnia, to jest we dwa dni później, tryumfalnie do Krakowa, zatoczono je następnie na nowo budujące się okopy krakowskie ku ich obronie. Kościuszko zaś okopał się na północ od Krakowa, pod Bosutowem i tam organizował swe siły. Wtem w ręce placówek jego wpadł list niejakiego księdza Macieja Dziewońskiego, pisany z Krakowa do Parczewskiego, porucznika w regimencie dragonów Smoleńskich, podający dokładny plan obozu Bosutowskiego z wymienieniem miejsc słabszych. List ten oddano Kościuszce, a ten przesłał go prezesowi krakowskiego kryminalnego sądu.

Ks. Dziewoński był niegdyś pisarzem Banku Pobożnego, a za zmarnowanie czy sprzeniewierzenie powierzonych mu funduszów, uwięziony został przez władzę kościelną; jednak dla braku dowodów uwolniono go. Do banku napowrót go nie przyjęto. W czasie pobytu Moskali w Krakowie, zapoznał się ks. Dziewoński z Parczewskim, za którego za mąż miała wyjść jego siostra. Po ucieczce Moskali z Krakowa, ks. Dziewoński donosił Parczewskiemu o rozwoju powstania, aż ów list z planem Bosutowskiego obozu wpadł w ręce Polaków.

Zdrada i prywata gubiła Polskę od lat kilkunastu i bezkarnie dotąd uchodziła. Sąd kryminalny kralowski (doraźny) w którego skład wchodzili: Ignacy Stadnicki, Sebastyan Dembowski, Stanisław Mieroszowski, Józef Januszewicz, Wojciech Mączyński (starszy), Franciszek Szeydt, Marcin Krzyżanowski i Franciszek Bugajski, uwięziwszy ks. Dziewońskiego, nie mógł mu zdrady puścić płazem, lecz musiał dać przykład surowej sprawiedliwości dla odstraszenia innych i zasądził ks. Dziewońskiego na karę gardła.

W wilią egzekucyi zdjęła zasądzonemu władza duchowna *sacra* (święcenia), a następnego dnia wstąpił Maciej Dziewoński na rusztowanie w Rynku przed Szarą kamienicą.

— *„Gratia! misericordia!“* (łaski! zmiłowania!) wołali duchowni towarzyszący z pociechą religijną skazanemu.

Ale sprawiedliwości musiało stać się zadość. Głowa skazanego padła pod mieczem. Był to ostatni cios miecza katów krakowskich, znajdującego się obecnie z daru rady m. Krakowa w zbiorach krakowskiej Akademii Umiejętności.

Prezydent Lichocki nie mało był tym wypadkiem przerażony, widząc w tem początek krwawej gilotyny paryskiej i upatrując w księdzu Kołłątaju drugiego Robespierra. „Ten zacny prałat“ — pisze o nim Lichocki — mniej do wojskowości, więcej miał apetytu zarządzać skarbem i cywilnością i ekwilibrycznie pragnął utrzymywać terroryzmem równość osób i majątków między obywatelami.“

Za dyspenzą Kołłątaja, zabrano z kościołów krakowskich kosztowności rozmaite na potrzebę ojczyzny, o ile nie były konieczne do obrządków liturgicznych, co u gorliwych katolików wywołało jednak zgorszenie. Musiał się i Lichocki z tem wygadać, bo komisya porządkowa usunęła go z prezydentury i magistratu.

Odjęcie prezydentury przypisuje Lichocki naleganiom Kołłątaja, nazywając go drugim Robespierrem.

Jakkolwiek żal mu było godności prezydenta, pocieszał się jednak tem, że „wyrwał się z rąk Kajfaszów i Herodów, bo na funkcyi prezydenta miasta niewypowiedziane wycierpiał przykrości.“ Myślał, że teraz będzie miał przynajmniej spokój, lecz się omylił. I w domu niedano mu spokoju. Zaraz nazajutrz przysłano mu wezwanie, aby wziąwszy łopatę, poszedł z innymi sypać okopy dla ufortyfikowania miasta. (C. d. n.)

podniesienia przemysłu, podniesienia gospodarstw wiejskich panuje do pewnego stopnia jednomyślność.

Wspomnieć tu muszę że Sejm już po dwakroć, prawie raz po raz musiał się zajmować ratowaniem nędzy z powodu nieurodzaju. Ostatnia rzecz zapomogi, bo i cóż pomoże 1 lub 2 złr. zapomogi, a ze skarbu idą setki tysięcy. Trzeba podnieść gospodarstwo, słusznie powiedział poseł książę Sapieha, trzeba podnieść chów bydła, żeby włościanie chowali bydło lepsze, a więc i droższe, to z tego będzie prędzej jaki grajcar, niż ze zboża. Sejm uchwalił, że teraz każda gmina musi mieć buhaja dobrej rasy dla poprawy naszego bydła, i to jest zasługą księcia Sapiehy. W interesie zaś nierogacizny ja i towarzysze użalaliśmy się u rządu o upadek tego chowu nierogacizny z powodu utrudnień przy wywozie za granicę. Ale najważniejsza rzecz jest podniesienie gospodarstw chłopskich. Co tu myśleć o jakich ulepszeniach przy takiem rozdrabnianiu gospodarstw?

Własność chłopska, szczególnie w niektórych okolicach jest tak zdrobniona, że przy lada sposobności przychodzi nędza. A do tego każdy porządny człowiek radby się dorobić czego. A więc tej potrzebie zaradzić, tę chęć oszczędzenia dla dorobku, a zarazem pobudkę do pracy zużytkować dla dobra kraju, dla dobra tej ludności, to byłoby godne zadanie polityki krajowej, polityki narodowej. Otóż i sprawa parcelacyi przyszła wreszcie na porządek dzienny ostatniego sejmu przez wniosek posła Klemensa Dzieduszyckiego aby utworzyć oddział parcelacyjny przy Banku krajowym. Sprawa została oddana Wydziałowi krajowemu do zbadania. Co dalej się stanie, to wam w swoim czasie powiem. Ze spraw poruszonych przez nas pominę drobniejsze, gdzieśmy się n. p. dopominali o środki celem zapobiegnięcia niszczeniu lasów o regulacyę pomniejszych rzek i inne, a zastanowię się nad temi sprawami któreśmy poruszyli w myśl polityki chłopskiej, w myśl polityki stronnictwa chłopskiego, którego jesteśmy zawiązkiem, w myśl polityki „równej miarki w ciężarach“ I tak przed dwoma laty postawił poseł Kramarczyk wniosek o zmianę ustawy drogowej, w tem sensie, aby wymiar prestacyj drogowych odbywał się nie podług numeru domu ale podług podatku. Bo jakaż proporcya n. p. między numerem biednego chałupnika, a numerem właściciela wielkiego obszaru? Poszło to do Wydziału krajowego i tam siedzi. W tym roku zrobiliśmy znów wniosek o reformę ustawy gminnej. Jak wam wiadomo, teraz obszary dworskie są wyłączone z gmin i dlatego nie ponoszą ciężarów gminnych, tylko same gminy chłopskie. Mieli robić jakieś zmiany z tą ustawą gminną, jak w przeszłym roku wspomniałem przy poufnej pogadance, ale o równych ciężarach ani wspominku nie było. Więc trzeba było się upomnieć. Wystąpiłem więc w sejmie i wypowiedziałem całą prawdę. Mowę tę znacie z pism. I stało się, czegośmy się nawet nie spodziewali. Większość sejmu przyjęła tak wniosek jak i mowę przychylnie i oddała komisyi do rozpatrzenia. Komisya zaś orzekła, żeby wniosek oddać Wydziałowi krajowemu i z tą bardzo ważną uwagą że jakaby była reforma gminna, obszary dworskie mają ciężary gminne ponosić zarówno z dzisiejszą gminą (*brawo!*) I sejm przyjął wniosek wraz z tą uwagą i poszło to do Wydziału krajowego. A to dużo znaczy, bo Sejm już powiedział w ten sposób Wydziałowi krajowemu: myślcie nad zmianą ustawy gminnej, ale pamiętajcie, że w nowej gminie obszary mają ponosić ciężary równo z dzisiejszą gminą, a oto właśnie idzie i tu jest sęk całej sprawy. Co Wydział krajowy obmyśli i kiedy obmyśli — trudno zgadnąć. Ale tu jest dalszy powód do czuwania nad sprawami sejmowemi, bo różni są ludzie i różnie się na sprawy zapatrują. Jeszcze jedna ważna sprawa była poruszana na ostatnim sejmie, można powiedzieć w myśl naszego programu, choć nie przez nas. Poseł ks. Siczyński podniósł że obszary dworskie ponoszą na szkoły mniejsze ciężary od gmin, a to nie powinno być (*brawo!*) Sprawę tę poparł bardzo gorąco i uczenie znakomity mowca poseł Szczepanowski z „lewicy“ i postawił wniosek, aby obszary dworskie ponosiły zarówno z gminami ciężary na szkoły. Wystąpił przeciw temu jeden z posłów większej własności z „prawicy“, ale odparł go inny poseł ze środka hr. Stanisław Badeni, i wniosek posła Szczepanowskiego został przez większość sejmu przyjęty i oddany również Wydziałowi krajowemu. Teraz znów tę sprawę poruszył poseł Szczepanowski (*brawo*). Jest jeszcze wiele innych spraw poruszonych. Wspomnę, żeśmy byli za przymusową asekuracyą, ale krajową, a nie prywatną lecz sprawa ta leży we Wiedniu. Przedłożyłem wam tu w krótkości pogląd na naszą czynność w sejmie. Nie chwalę się jakiemiś znakomitemi zdobyczami, ale mam w sumieniu to przekonanie, że obowiązek przez was na mnie włożony co sił moich spełniłem i może nie bez skutku. Zapytacie, a jakiż to skutek? Przypomnijcie sobie te niedawne czasy, kiedy wszystko na nas się rzucało: „chłop nie ma nic w sejmie do roboty, to nie jego rzecz, co chłopu do polityki? do tego są inne stany powołane. A my zaś powiedzieli, my mamy wiele spraw, co nas bolą i wybierzemy takiego, co go tak boli jak nas i tak się stało. A my choć ludzie nie uczeni pokazaliśmy w sejmie, co są naprawdę sprawy dla chłopów ważne, i poruszyliśmy te sprawy i jeszcze poruszymy I oto jest najważniejszy skutek waszego wyboru (*brawo*).

I czy mam powiedzieć, że niema ludzi chłopom życzliwych? Nie! tego nie powiem, bo są i w sejmie ludzie nam życzliwi, są i uznają nasze żądania za słuszne i sprawiedliwe, ale więcej, daleko więcej jest takich, coby chcieli jak najdłużej zostawić tak jak jest. A wielu jest takich, co im potakują bo nie wiedzą ani czują ciężarów chłopskich, a dla utrzymania zgody chcą, aby chłop pokornie czekał, aż mu co kapnie z łaski innych stanów. My jesteśmy za zgodą, i my wiemy co dobro ogółu, co dobro narodu, ale wiemy, że i my jesteśmy częścią tego narodu i my mamy nasze interesa i sprawy, a to „równa miarka w ciężarach“ i podniesienie własności mniejszej. Na tem gruntuje się nasza chłopska polityka i nasze chłopskie stronnictwo (*brawo*).

W końcu zwracam uwagę waszą, że ludność wiejska w Galicyi budzi się i radzi o sobie, i waszą rzeczą jest radzić i myśleć o sobie i waszych potomkach, a głos nasz w sejmie będzie o tyle skuteczniejszy, o ile będzie przez was poparty, i żądania swoje przysyłajcie na ręce swoich przedstawicieli w Sejmie i Radzie państwa. (*Brawo!*)

Sprawozdanie powyższe posła Potoczka przyjęli zgromadzeni z prawdziwą wdzięcznością wyrażając niemal co chwila zadowolenie swoje z pracy posła dla dobra wiejskiego ludu, a tem samem dla lepszej przyszłości polskiego społeczeństwa.

Sprawy miejskie

W sprawie wodociągów krakowskich otrzymujemy następujące pismo:

Bynajmniej nie dla próżnej polemiki ale jedynie w celu wyświęcenia prawdy, zasłonienia komisyi wodociągowej od zarzutu nierozważnego traktowania sprawy i uspokojenia publiczności mogącej sądzić błędnie po przeczytaniu rozprawy p. inżyniera Ingardena o wartości projektu regulickiego, uważam sobie za obowiązek podać do wiadomości ogółu, co następuje:

1) Nie ma potrzeby dalszego badania wód gruntowych w okolicach Krakowa, w celach wodociągowych: wszystkie bowiem wody, któreby w tej mierze mogły wchodzić w rachubę, zbadano już dawno, jakem tego dowiódł na posiedzeniu komisyi wodociągowej w dniu 25 października r. b., a wynik tych badań jest taki że niepodobna myśleć o zaopatrywaniu Krakowa w wodę gruntową.

2) Zdroje regulickie mają stały skład chemiczny i niezmienną prawie temperaturę, według zasad nauki przeto nie mają dopływów bocznych i zatem nie mogą uledz zanieczyszczeniu tem mniej że w ich okręgu ochronnym zakreślonym na podstawie orzeczenia znawców zawodowych nie wolno przedsiębrać żadnych robót górniczych. Nie zna też nauka lekarska przypadków w którychby wody o tych przymiotach, jak woda regulicka i wytryskujące z takiej, jak ona (około 70 metrów) głębokości były pośrednikiem w szerzeniu się chorób zakaźnych; owszem doświadczenie uczy że po wprowadzeniu takich wód do miast zmniejszała się bardzo znacznie chorobliwość i śmiertelność z chorób zakaźnych, tych przedewszystkiem, które, jak tyfus brzuszny i cholera szerzą się zapomocą właściwego zakażenia wody.

3) Pomijając dawniejszych znawców, jak znanego higienika ś. p. dra Lutostańskiego, który pierwszy wystąpił z projektem zaopatrzenia Krakowa w wodę ze zdrojów regulickich i znakomitego hidrotechnika nieodżałowanego Władysława Klugera, który po starannem zbadaniu wszystkich okolic Krakowa również oświadczył się stanowczo za projektem regulickim, warto przytoczyć tutaj, jak wyraża się ostatni zawodowy znawca, radca budownictwa Salbach z Drezna o projekcie zaopatrzenia Krakowa w wodę ze zdrojów regulickich:

„Długo badano i regularnie obserwowano rozmaite miejsca, z którychby można sprowadzić wodę, a wskutek tego wyrobiło się do zdrojów regulickich już w posiadaniu miasta Krakowa zostających szczególne upodobanie ugruntowane na znakomitych własnościach wody tych zdrojów tak do picia, jak i do gospodarstwa domowego.

Wydatność tych zdrojów mierzono przez szerek lat i otrzymano w ten sposób pewne daty o jej wahaniach w różnych latach.

A dalej miasto Kraków ma obecnie około 85000 mieszkańców (mylnie, bo tylko 79000. Przypisek podpisanego); na teraz przeto dostarczyłyby Regulice prawie po 100 litrów na dobę i głowę.

Według doświadczenia, wynosi konsumcya wody do picia i gospodarstwa domowego na głowę i dobę po 40 do 50 litrów, a stąd byłaby cała potrzeba wody na potrzeby domowe przy ludności 85000 od 3400 do 4250 metrów sześciennych na dobę: będzie przeto w pierwszych latach po zaprowadzeniu wodociągów zostawać około 3500 m. sz. (dla ludności więc 79000 około 38000 m. sz.) które można spotrzebować na co innego, dopóki przy wzroście ludności potrzeby domowe nie wzrosną do tej nadwyżki.“

W celu łatwiejszego uzmysłowienia, co to jest 8000 m. sz., nie odrzeczy będzie zapewne nadmienić, iż jestto słup, mający metr szerokości metr wysokości a 8 kilometrów długości, który ustawiony na drodze z Krakowa do Regulic sięgałby od dawnej rogatki zwierzynieckiej jeszcze kilometr po za słup drogowy nr. 7 umieszczony pod klasztorem bielańskim

Kraków, dnia 31 października 1892.

Dr. S. Domański.

Przegląd polityczny.

***Kraków,* 31 października.**

W niektórych czeskich dziennikach pojawiła się znowu wiadomość, jakoby posłowie staroczescy mieli zamiar złożyć mandaty sejmowe. Pogłoskom tym zaprzeczają stanowczo oba organy staroczeskiego stronnictwa t. j. *Politik* jak i *Hlas Naroda*. *Politik* pisze w tej mierze: „Jak dowiadujemy się ze źródła wiarogodnego stanowisko, jakie stronnictwo staroczeskie zajęło wobec kwestyi złożenia mandatów, nie zmieniło się dotychczas w niczem. Pod tym względem nie było żadnych obrad i dlatego nie mogła zapaść żadna nowa uchwała. W ostatniej uchwale wypowiedziano zapatrywanie, że posłowie staroczescy uważają sprawę ugody za odroczoną aż do chwili, w której przeprowadzonem będzie równouprawnienie. Po tej uchwale uczyniono w sejmie wniosek zmierzający do odroczenia sprawy ugodowej. Gdyby rząd bez względu na ten wniosek domagał się dalszego przeprowadzenia punktacyj ugodowych, stronnictwo staroczeskie usunęłoby się od udziału w rozprawach sejmowych, z czego rząd musiałby wysnuć dalsze wnioski. Gdyby natomiast rząd stosownie do żądań stronnictwa odpowiednio uwzględnił postulaty równouprawnienia, natenczas posłowie zatrzymaliby mandaty Obecnie nie zapadła jednak żadna uchwała. Dowiadujemy się dalej z wiarogodnego źródła, że również konserwatywni posłowie z wielkiej własności mają to przekonanie, że dotychczas nie ma żadnego powodu do odstąpienia od uchwały orzekającej odroczenie ugody.

Z Niemiec.

Sąd surowy i bezwzględny o teraźniejszym kierunku polityki niemieckiej tak wewnętrznej jak i zagranicznej i o ludziach, będących u steru władzy lub blisko osoby cesarza, jeżeli zostanie wypowiedziany przez człowieka takiej miary i przeszłości jak Bismark, musi obudzić ciekawość i uwagę powszechną.

Dlatego też poglądy jego, zawarte w rozmowie z redaktorem *Zukunft* podaliśmy wyżej w obszerniejszem streszczeniu. Czy one wywrą jakikolwiek wpływ na tok wypadków w Niemczech, to trudno przesądzać, chociaż można przypuszczać, że narobią wiele hałasu i na tem się skończy. Zresztą zobaczymy.

Projekt wojskowy nie przestał być omawianym, chociaż mniej obszernie, niż było dotąd. Zarzuty odnoszą się po części do samej istoty projektu która zaciąga do wojska wszystkich zdatnych młodych ludzi, nie wyłączając nawet tych, którzy nie są zdolni do służby polowej, po części do nowych ciężarów finansowych. Jakie nowe źródła dochodu wyszukać, lub z których źródeł więcej czerpać, niż dotąd, to kwestya bardzo trudna. A tę kwestyę utrudnia jeszcze więcej ta nie małej wagi okoliczność, że budżet pruski dla roku przyszłego zakończy się niedoborem w wysokości 80 mil. marek. Skutkiem tego wypłata dodatku matrykularnego, jaki wypadnie uiścić Prusom do skarbu Rzeszy, będzie więcej niż kiedykolwiek uciążliwą.

Dzisiaj w Wittenberdze ma się odbyć uroczyste poświęcenie odrestaurowanego kościoła zamkowego, w którym pochowane są zwłoki Lutra. Na tę uroczystość przybywa cesarz z małżonką i wszyscy książęta protestanccy. Cesarz ma wypowiedzieć czyli raczej odczytać mowę, którą już wcześnie przygotował w porozumieniu z ministerstwem. O treści tej mowy opowiadają dzienniki, że będzie nader ważna i doniosłego znaczenia i tem ciekawsza, że zadowolnić ma nawet katolików.

Z Paryża.

Wyrok prezydenta ministrów Loubeta w sprawie bezrobocia w Carmaux, jak już nadmienialiśmy, nie zadowolnił robotników i dał powód do silnej agitacyi opozycyjnej ze strony socyalistów i radykałów. Clémenceau chciał pozyskać poparcie większości republikanów i obalić gabinet Loubeta. Atoli plan ten nie udał się i Loubet otrzymał od Izby wotum ufności, a minister Viette dla uspokojenia robotników dał przyrzeczenie że wpływać będzie na zarząd kopalni w Carmaux, aby i robotnicy, skazani przez sąd policyi poprawczej w Albi po ułaskawieniu zostali przyjęci do pracy w kopalni. W ogóle działalność ministra Vitte'a jest nader korzystną: umiał on i w Izbie bronić stanowiska rządu i na robotników wpłynąć uspakajająco. Wobec tego spodziewać się można, że strejk rychło się skończy i sytuacya gabinetu zostanie uratowaną

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej deputowany Millevoye interpelował prezydenta ministrów o mowę Liebknechta na kongresie w Marsylii, przyczem żalił się, że socyalista niemiecki ośmielił się wzywać niemal do zdrady trójkolorowego sztandaru i krytykować przymierze francusko rosyjskie. Minister Loubet odpowiedział na to: Kongres marsylski nie ma takiego znaczenia jakie mu przypisują; socyaliści niemieccy naturalnie lepiejby zrobili, gdyby podobne opinie wypowiadali nie we Francyi, lecz u siebie w domu; zresztą rząd zwróci uwagę, aby podobne wypadki na przyszłość się nie powtarzały. Izba na oświadczeniu tem poprzestała.

W Paryżu odbyły się w sobotę manifestacye robotnicze. Tłum robotników udał się w pochodzie z gmachu giełdy pracy do pałacu Burbońskiego, towarzysząc delegatom, którzy mieli domagać się w imieniu robotników przyspieszenia ustawy o pośrednictwie w dostarczaniu pracy robotnikom. Przyjął ich przewodniczący i referent komisyi, której sprawę tę powierzono. Przewodniczący przyrzekł, iż prosić będzie prezydenta ministrów, aby projekt w przyszły piątek przedłożony został Izbie. Policya zachowała się podczas manifestacyi dosyć oględnie, jednakże zatrzymała tłum przy placu Zgody i puściła do parlamentu tylko dziesięciu delegatów robotniczych.

Rosya a Rumunia.

Do zatargu, jaki od dłuższego czasu trwa między Rosyą a Bułgaryą — a w konsekwencyi między Rosyą a Turcyą, przybył teraz do nowy zatarg między Rosyą a Rumunią. Przyczyną jego jest zuchwały opór okrętów rosyjskich przeciw przepisom kwarantanny w Rumunii na dolnym Dunaju. Ta kwarantanna trwa dni jedynaście. Już z początku po zaprowadzeniu tej kwarantanny okręty rosyjskie usiłowały bez zatrzymywania się przy ujściu Dunaju w Sulinie płynąć w górę i domagały się wyjątkowego zwolnienia ich od tej kwarantanny, chociaż podejrzenie o zawleczenie cholery przez nie jest najwięcej uzasadnione.

Przed kilku dniami zdarzył się znowu podobny wypadek. Parowiec „Olga“ Gagaryńskiego towarzystwa żeglugi parowej, przybywszy z Odessy, gdzie grasuje cholera, nie opowiedziawszy się nikomu przy najpiękniejszej pogodzie przepłynął przez ujście pod Suliną i dążył dalej w górę Dunaju. Wezwany do zatrzymania się i odwrotu na miejsce dla kwarantanny wskazane, płynął dalej widocznie dla szyderstwa z przepisów, którym wszystkie państwa w milczeniu się poddają. Dopiero kiedy z okrętu pełniącego straż dano na niego najpierw dwa strzały ślepe, a następnie dwa ostre i tem pokazano, że niema żartów, dopiero wtedy parowiec „Olga“ zatrzymał się i nawrócił.

Parowiec ten niemógł się tłumaczyć ani mgłą zasłaniającą widnokrąg bo pogoda była jasna ani brakiem urządzeń kwarantannowych, skoro nie tylko powinien był wiedzieć o przepisach, ale mógł dobrze widzieć obce okręty, które stały na kotwicy w miejscu dla kwarantanny wskazanem Z drugiej strony surowość ze strony straży rumuńskiej była szczególnie wskazana, bo według wiadomości, jakie wtedy nadeszły, pojawiła się cholera w Synopie, zawleczona tam przez okręt z Odessy.

Kronika.

***Kraków,* 31 października.**

Na cmentarzu krakowskim grono uczestników powstania polskiego 1863/4 będzie utrzymywać porządek tak jak w roku zeszłym w dniu WW. Świętych i Zadusznym przy pomniku dla poległych w 1863 r. Wyrażamy nadzieję, iż publiczność wszelkich warstw chętnie spełniać będzie zarządzenia, jakie dla utrzymania powagi, miejsca i porządku w tłumnem zebraniu, wydadzą członkowie tej dobrowolnej straży obywatelskiej. Na miejscu spoczynku zmarłych tylko poczucie godności obywatelskiej i takt osobisty przyczyniać się mogą do utrzymania ładu i dowieść, iż interwencya rządowej służby bezpieczeństwa przy wspólnym grobie walczących o wolność będzie całkiem zbędną.

Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki odbył się wczoraj w lokalu Tow. młodzieży rękodz „Gwiazda“ wieczorek wokalno-muzyczny przy nader licznym współudziale członków Tow. i ich rodzin. Obchód zagaił członek „Gwiazdy“ p. St. Pisarski sumiennie opracowanym odczytem o życiu i bohaterskich czynach naczelnika zbrojnego ludu. Chór „Gwiazdy“ po dłuższem milczeniu przedstawił się wczoraj znowu nader korzystnie, zbierając za odśpiewanie kilku sympatycznych utworów zasłużone oklaski. Prawdziwą ozdobą wieczoru był współudział młodziutkiej śpiewaczki p. R., która dźwięcznym, w dobrej szkole kształconym głosem odśpiewała ku ogólnemu zadowoleniu „Tęsknotę Nowakowskiego i piosnkę neapolitańską. Niemniej podobały się w dziale muzycznym baryton męski i solo fortepianowe. Obfitego programu dopełniały deklamacye pp Rychlinga i Wilkuszewskiego z których pierwszy wygłosił ze zrozumieniem pełen uczucia wiersz Grudzińskiego „Na ruinach“, drugi przy akompaniamencie fortepianu rzewne opowiadanie lirnika z Bitwy Racławickiej Lenartowicza Na zakończenie przemówił p. Adam nawołując do sumiennego pełnienia obowiązków narodowo obywatelskich

Dola nauczycieli ludowych. Do dnia 30 października br., jak nam z wiarygodnego źródła donoszą, nowo zamianowani nauczyciele, jakoteż nauczyciele nadetatowi w okręgu chrzanowskim nie otrzymali jeszcze asygnat na płacę. Drugi miesiąc pracują więc ci ludzie o głodzie, a podczas pracy wciąż myślą, jakimby sposobem dzień dzisiejszy opędzić, skoro grosza na utrzymanie nie ma. Sprawdza się przysłowie, że syty głodnego nigdy nie zrozumie bo ci panowie, od których te asygnaty zależą, pewnie niedoli nie zaznali, skoro byt biednych nauczycieli tak lekceważą.

Arcyks Leopold Salwator przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia.

Bawi w naszem mieście w przejeździe z Warszawy p. Michał Navratil, korespondent wiedeński i członek redakcyi *Narodnich Listów*.

Cholera. Przez ubiegłe dwie doby nikt w Krakowie nie umarł ani nie zachorował na cholerę Ze wsi Dąbie z fabryki nawozów sztucznych odstawiono do szpitala Braci Miłosierdzia jednego z robotników Jakóba Kozioła z podejrzanemi objawami Zarządzoną została desinfekcya w fabryce.

Szkołę deklamacyi zakłada w Krakowie p. Stanisław Konopka, znany deklamator, b. artysta dramatyczny.

Z teatru. Sobotnie wznowienie „Sąsiadów“ Bałuckiego mogło służyć za dowód, że wiele oryginalnych sztuk dawniejszych najniesłuszniej usuniętych z repertoaru z niezaprzeczoną korzyścią dla sceny i sztuki możnaby od czasu do czasu wydobywać z zapomnienia. Większaby z tego płynęła zasługa, niż z wystawiania lichych fars francuskich lub ciężkich komedyj niemieckich które, jak niejednokrotnie stwierdziło doświadczenie, nie znajdują trwalszego powodzenia i poklasku i po jednem lub najwyżej dwóch przedstawieniach schodzą zapomniane z afiszu Ileż to bowiem życia, prawdy, ile swojskiego ciepła bije z takiej komedyi jak „Sąsiedzi“, ile rodzimego humoru, zaprawnego co prawda sarkazmem i gorzką ironią, ale bądź co bądź działającego dodatnio na słuchaczy, mieści się w tym utworze.

Przedstawienie „Sąsiadów“ wypadło w poszczególnych rolach bez zarzutu, choć ansambl zdradzał zbyt pospieszne przygotowanie i niedostateczne wypróbowanie sztuki. Na pierwszy plan wydobyli swe role pp. Rygier, grający Radoszewskiego z wielką miarą artystyczną i dobrze zastosowanemi rysami dobroduszności, p. Siemaszko doskonały szlachecki krzykacz w roli Gębalińskiego, oddanej z znaczną przymieszką komizmu i p. Rószkowski, który z nieznacznej rólki zahukanego przez żonę hreczkosieja stworzył pełną humoru figurę P. Sobiesław z właściwą sobie salonową nonszalancyą odegrał rolę hrabiego i w scenie narady politycznej doskonale wywiązał się z zadania. Sympatyczną rolę Adama Wilskiego, owego stale pojawiającego się w komedyach Bałuckiego inżyniera-kochanka, odegrał z powodzeniem p. Sliwicki Galeryi doskonałych typów dopełnili panna Wojnowska, jako ciotka Petronela, oraz pp. Stępowski i Werner. Osobna pochwalna wzmianka należy się p. Trapszównie za rolę Stasi odegranej jak zawsze z wielkim wdziękiem, naturalnością i prostotą naiwnego dziewczęcia, które to rysy młoda artystka z wzrastającym coraz więcej artyzmem umie nadawać swoim postaciom. (*wp.*)

Z teatru. Jutro we wtorek przedstawionym będzie sensacyjny dramat Ernesta Raupacha pod tyt „Młynarz i jego córka“. We czwartek komedya Michała Bałuckiego „Grube ryby“ z pp. Siemaszkową i Trapszówną w głównych rolach. W sobotę po raz pierwszy jedna z nowości scen zagranicznych p. t „Powietrze wielkomiejskie“.

Zmarli. We Frysztaku zmarła w 68 roku życia Eleonora z Miziów Wojciechowska

Józef Kowalewski, właściciel dóbr ziemskich w gubernii mińskiej na Litwie, zmarł w Krakowie w 55 roku życia.

Wydział kraj. Towarzystwa „Oświaty ludowej“ założył we wrześniu i październiku b. r. 20 nowych czytelń ludowych, zaopatrując je w stosowną ilość książek. I tak założono czytelnie: w pow. żywieckim w Słotwinie (dzieł 135), w pow. bialskim w Kobiernicach (dzieł 165), w pow. myślenickim w Juszczynie (dzieł 150), w pow. nowosądeckim w Siedlcu (dzieł 150) i w Chomranicach (dzieł 148), w pow. krakowskim w Toniach (dzieł 55), w pow. bocheńskim w Cichowicach (dzieł 124) i w Pierzchowie (dzieł 143) w pow. ropczyckim w Brzeźnicy (dzieł 137) i w Niedźwiadzie (dzieł 156) w pow. jasielskim we Frysztaku (dzieł 186), w pow. krośnieńskim w Miejscu (dzieł 146), w pow. rzeszowskim w Lutoryżu (dzieł 144), w pow. brzozowskim w Niebocku (dzieł 142), w pow. łańcuckim w Albigowej (dzieł 143) i w Wierzawicach (dzieł 135), w pow. przemyskim w Knyrowy (dzieł 167), w pow. tarnobrzeskim w Jankowicach (dzieł 193), w pow. mieleckim w Czerminie (dzieł 141), w pow. Kolbuszowskim w Ochonach Bacanowskich (dzieł 144); przesłano zatem do bibliotek nowych czytelń 2.014 książek.

W tymże samym czasie celem powiększenia zapasu książek w założonych już dawniej czytelniach przesłano do czytelń 2 135 książek, a mianowicie czytelniom: w Łękach 95 w Porąbce 45, w Wilamowicach 59, w Bystrej 70, w Mikuszowicach 78, w Jawinowicach 56, w Grzechyni 141, w Radziechowach 57, w Jachówce 76 w Krzyżowej 82, w Krakowie (szkoła sług) 137, w Międzybudziu 109, w Krzeszowie 100, w Osieku 86, w Janowicach 79, w Kaniorowicach 86, w Budzowie 44 w Krzeczowie 68, w Ślemieniu 69, w Dworach 81, w Suchej 77, w Zawoji 115, w Rudnie 96, w Milówce 50, w Krzeszowicach 66 w Makowie 64 i w Wyszotycach 49 książek.

I. Walne zgromadzenie Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie odbyło się w dniu 23 b. m. przy nader licznym udziale członków. Prezesem obrany został p. A. Markowicz, magister farmacyi, wiceprezesem Jan Sygietyński, sekretarzem Stanisław Waligórski, jako wydziałowi: Jan Boziewicz Kazimierz Przesmycki, Stanisław Klisiewicz, Stanisław Wiśniowski, Alfred Stepek i Franciszek Pik. Na zgromadzeniu było obecnych kilku aptekarzy miejscowych wraz z seniorem gremium aptekarzy Galicyi zachodniej p. Fortunatem Gralewskim

Z Mnikowa. W dniu 18 września br. odbyło się w tutejszej szkole uroczyste otwarcie Czytelni ludowej, założonej staraniem Tow. oświaty ludu w Krakowie pod kierunkiem tutejszej nauczycielki.

Włościanie Mnikowa zgromadzili się tak licznie, że nie mogąc się pomieścić w sali szkolnej, zajęli miejsce w sieni lub za oknem. Do zgromadzonych przemawiał ks. infułat Krzemiński, proboszcz z Morawicy, skreślając w pięknych słowach konieczną potrzebę oświaty

Po otwarciu Czytelni odbyło się poświęcenie sklepu Kółka rolniczego, rozwijającego się pomyślnie pod troskliwą opieką ks. Teofila Flisa, obecnego administratora w Morawicy.

Ze Śląska. Czytamy w *Gwiazdce* cieszyńskiej: „Tego roku wkładki na Macierz szkolną ze Śląska jakoś bardzo leniwo wpływają. Czy ze śmiercią ś. p. Stalmacha ma sprawa upaść? Przecież średnie szkoły na Śląsku to cel naszych narodowych usiłowań! Wzywamy wszystkich szczerych narodowców, żeby się zajęli zbieraniem datków przy weselach, zabawach, w gospodach i prywatnych domach. Tego roku nie ma biedy, każdy może coś ofiarować na ten cel. Niech wam za przykład posłużą Czesi, nasi pobratymcy, którzy rocznie 200 tysięcy złr. zbierają na swoją „Macierz szkolną“. U nich kwitnie oświata, a więc są ofiarni, u nas z głupoty niejeden nie chce dać parę centów na zakłady, w których się ma kształcić w języku macierzyńskim przyszłe pokolenie. Jeszcze raz zachęcamy do ofiarności i nadmieniamy, że śląskie stosunki narodowe znacznie się pogorszyły z różnych przyczyn i że tem bardziej musimy wytężyć nasze siły, byśmy się utrzymali przy życiu.“

Z zakładu karnego w Wiśniczu zbiegł skazany na lat 7 za kradzież Polikarp Skiba. Rozesłano za nim listy gończe.

Fałszerz monety. Organa tutejszej policyi śledząc za fałszywemi srebrnemi reńskiemi, które przed jakimś czasem pojawiły się w Krakowie, ujęły dnia wczorajszego wyrobnika Jana Wójcika, pochodzącego z Rudawy, przy którym znaleziono jeden fałszywy srebrny reński. Dochodzenie przeprowadzone z Wójcikiem wykazało, iż tenże przeszłego roku przebywając w Rudawie, począł odlewać z cyny fałszywe reńskie i te następnie rozrzucał. Rewizya, odbyta zaraz u jego matki w Rudawie, dostarczyła zupełnego dowodu, że Wójcik był fałszerzem monety jednoreńskowej Po odstawieniu Wójcika do sądu karnego, wdrożono dalsze w tej sprawie dochodzenie

Beatyfikacya Polaka. Doszła nas wiadomość, że niebawem będą podjęte na nowo starania, aby do skutku przyprowadzić sprawę beatyfikacyi i kanonizacyi ks. Wojciecha Męcińskiego T. J, umęczonego za wiarę w Japonii. Ponieważ nadto w przyszłym roku w dniu 23 marca przypada 250-ta rocznica jego męczeństwa, pragnę obszerniejszą pracą zaznajomić społeczeństwo polskie z tą wybitną osobistością, a zarazem przyczynić się do ułatwienia zbioru aktów, potrzebnych do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Już od lat paru zbierałem w tym celu dokumenta, a obecnie tem gorliwiej upraszam wszystkich, którzyby mieli lub wiedzieli o jakich rękopisach, portretach i innych pamiątkach, tyczących się osoby ks. Wojciecha Męcińskiego, ażeby raczyli zgłosić się pod podanym niżej adresem.

Ks. Marcin Czermiński T. J., redaktor *Misyj katolickich* (Kraków, ulica Kopernika l. 26).

Lwowska Czytelnia akademicka obchodzić będzie w przyszłym miesiącu dwudziestą piątą rocznicę swego istnienia. W tym celu zwołany komitet, w skład którego wchodzą tak byli, jakoteż i obecni członkowie Czytelni z prof. dr. Radziszewskim na czele żywo się krząta koło urządzenia wielkiego święta jubileuszowego, któreby czas dłuższy przypominać miało ową uroczystą chwilę. W tym celu uchwalono zbierać od byłych i obecych członków datki, które oddane być mają na rzecz Towarzystwa „Szkoły ludowej“ pod nazwą „datek jubileuszowy Czytelni akademickiej“.

Z powodu jubileuszu ma być wydana także książka pamiątkowa, która zawierać będzie historyczny rozwój tej instytucyi, jakoteż obraz życia akademickiego. Rzecz ta została już niemal ukończona przez młodego, uzdolnionego akademika Wojciechowskiego.

Obchód sam połączono z wieczorkiem Mickiewiczowskim, który młodzież akademicka również po raz 25 urządzać będzie, a tak program jubileuszu przedstawi się następująco: Dnia 27 listopada wieczorek Mickiewiczowski, który zagai pierwszy prezes Czytelni prof. dr. Roman Pilat, a zakończy obecny reprezentant młodzieży. Po wieczorku wspólne zebranie. Dnia 28 w południe zebranie w Czytelni akademickiej, gdzie po odpowiedniem przemówieniu prezesa komitetu jubileuszowego prof. dr. Radziszewskiego wręczoną zostanie Czytelni książka pamiątkowa. W południe wspólny obiad. Wieczorem przedstawienie w teatrze. Rozpocznie je prolog pióra p. St. Rossowskiego, ilustrowany muzycznie przez p. Mieczysława Sołtysa, poczem nastąpi dramat Romanowskiego „Popiel i Piast“, rzecz dotychczas nigdzie nie wystawiona. Przedstawienie od-

będzie się siłami byłych i obecnych członków Czytelni, a tylko role, przedstawiające znaczne trudności artystyczne, powierzone zostaną artystom dramatycznym. Reżyseryę przyjął p. Żelazowski, który też ma odtworzyć postać Piasta. Dramat ten ilustruje również p. Sołtys. Po przedstawieniu odbędzie się oficyalny bankiet.

Wychodźtwo do Rosyi. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: „Emigracya na Bukowinie chwilowo przycichła. Kordon wojskowy zniesiono. Od obywateli, którzy w siołach swoich obserwowali emigracyę, dowiadujemy się, że wyszli gospodarze nawet tacy, którzy posiadali nawet po kilka morgów wybornej gleby, bogate gospodarstwa i zasoby nawet zeszłorocznego zboża. Kilka osób powróciło, użalając się, że emigrantów zakwaterowano po wsiach za granicą i kazano im czekać do wiosny, aż więcej ludu z Austryi nadejdzie. Zachodzi istotnie obawa, że emigracya na wiosnę odżyje. W jednem z siół aresztowano djaka w innem bogatego chłopa, którzy namawiali do emigracyi, sławiąc dobroczynność cara moskiewskiego."

W sprawie widowisk konkursowych w Warszawie, o których pisaliśmy, *Kur. Warss.* donosi iż dyrektor teatru w Łodzi p. Janowski zaproponował wystawienie w tem mieście wszystkich sztuk konkursowych, w porządku przyjętym przez dyrekcyę teatrów warszawskich za wiedzą tejże dyrekcyi i po ukończeniu w Warszawie widowisk konkursowych. Słowem, ma to być powtórzenie przedstawień sztuk konkursowych warszawskich. Nieogłoszeni dotąd z nazwiska autorowie otrzymać mają od dyrekcyi teatru łódzkiego honoraryum w stosunku 10 procent od każdego przedstawienia z osobna, które złożonemby zostało w kasie *Kur. Warss.* Propozycya ta po zasięgnięciu informacyi z dyrekcyi teatrów warszawskich, została przyjęta z zastrzeżeniem, iż przedstawienia konkursowe w Łodzi mogą się rozpocząć od 1 grudnia. Autorowie trzech dotąd złożonych dla przedstawień konkursowych sztuk, mianowicie „Flirtu", „Szarego życia" i „Nauczycielki" proszeni są w wypadku, gdyby się na powyższe warunki nie zgodzili, o nadesłanie swoich zastrzeżeń w ciągu dwóch tygodni.

Nie wątpimy, pisze *Kur. Warss*, iż autorowie nie odmówią swojego poparcia młodej instytucyi, jaką jest stały teatr łódzki i skromne wprawdzie lecz jak na teatr prowincyonalny, rozporządzający skromnemi funduszami, możliwe do uwzględnienia warunki potwierdzą.

Na Kahlenbergu napadnięty i obrabowany został przez przyzwoicie wyglądającego mężczyznę kupiec Franciszek Ehrenspiel, który niedawno przybył z Sztutgartu do Wiednia.

Jak długo żyją „nieśmiertelni"? W Paryżu żyje obecnie 47 „nieśmiertelnych", tj. członków akademii. Wiek wszystkich wziętych razem wynosi 2.417 lat. Najstarszy z nich Ernest Legouvé ma lat 85, najmłodszy Piotr Loti 43. Wiek innych członków akademii tak się przedstawia: Ferdynand Lesseps liczy lat 83, Wiktor Duruy 81, Kamil Doucet 80, Jules Simon 78, John Lemoinne 77, Rousse 76, Leconte de Lisle 74, ks. d'Aumale 71, de Mazade 71, ks. de Broglie 71, Józef Bertrand 70, Maxime du Camp 70, Pasteur 70, ks. Audiffret Pasquier 69, Gaston Boissier 69, Aleksander Dumas 68, Emil Ollivier 67, Mezières 66, Leon Say 66, Freycinet 64, Greard 64, Cherbuliez 64, Taine 64, Perraud 64, Sardou 61, Meilhac 60, Pailleron 58, Franciszek Coppée 50, Lavisse 50, hr. d'Haussonville 49, de Vogüé 44. Czterech więc akademików liczy lat więcej niż 80, dziesięciu ma 70—80, siedmiu 50—60, trzech tylko ma mniej, niż 50 lat.

Straszna katastrofa. Z Milwaukee donoszą dnia 29 b. m.: Straszny pożar nawiedził wczoraj tutejszą fabrykę Ilkie'u. Przy silnym wietrze stanęło wnet kilkadziesiąt domów na Broodway i przy ulicy Buffalo w płomieniach. Nim straż pożarna przybyła, ogień objął już całą wschodnią dzielnicę miasta, która na przestrzeni kwadratowego kilometra uległa zupełnemu spustoszeniu. Gazownia, wiele fabryk i składów handlowych między innemi warstaty kolei północno zachodniej padły ofiarą roszalałego żywiołu. Ludność tych domów, składająca się przeważnie z Polaków, Włochów, Irlandczyków i Niemców straciła cały swój dobytek. Wielu fabrykantów i kupców także znacznie ucierpiało. Ogólne straty wynoszą około 9 milionów dolarów. Milwaukee jest najważniejszem i największem miastem w północno amerykańskim Stanie Wisconsin nad jeziorem Michigan i leży przy ujściu rzeki Milwaukee, która tam rozlewa się w port olbrzymi. Miasto liczy 150.000 ludności i współzawodniczy z Chicagiem pod względem handlowym.

Ze Stowarzyszeń.

= **Sprawozdanie** z czynności Kółka filologicznego uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie za rok szkolny 1891/2.

W siódmym roku swego samodzielnego istnienia odbyło Kółko 3 walne zgromadzenia, mianowicie: 1 zwyczajne i 2 nadzwyczajne, oraz 26 posiedzeń zwyczajnych. Liczba członków zwyczajnych wynosiła 30; z tej liczby 17 brało czynny udział w sprawach posiedzeń zwyczajnych. Liczba członków honorowych Kółka pozostała ta sama, co zeszłego roku, t. j. 6. Posiedzenia zwyczajne odbywały się każdej niedzieli, z wyjątkiem niedziel przypadających w czasie feryj akademickich. Wysokość wkładek pozostała niezmienną t. j. wynosiła 10 ct miesięcznie. Przedmiotem posiedzeń zwyczajnych były: odczyty (16), sprawozdania z prac naukowych (8) i lektura autorów greckich i rzymskich.

W roku ubiegłym rozwijało się Kółko coraz bardziej. Liczba odczytów i sprawozdań była większa niż dawniej, a odczyty budziły zajęcie członków i wywoływały żywą dyskusyę. W ogólności interes dla Kółka rósł stale, zwłaszcza w drugiej połowie półrocza zimowego frekwencya członków i ich udział w Kółku były daleko żywsze niż w kilku ostatnich latach. Dla członków stała otworem biblioteka Kółka, która otrzymuje następujące czasopisma: za zniżeniem 20% prenumeraty 1) *Berliner philologische Wochenschrift*; za zwrotem kosztów przesyłki: 2) *Ateneum*, 3) *Bibliotekę Warszawską* 4) *Museum*; bezpłatnie: 5) *Kwartalnik historyczny*, 6) *Przegląd naukowy i literacki*, 7) *Przegląd polski*, 8) *Przegląd powszechny*, 9) *Przegląd bibliograficzny*. Nadto uzyskał zarząd Kółka od Akademii umiejętności dotychczasowe jej wydawnictwa filologiczne. Otrzymuje też *Casopis musea královstvi ceskeho*. Z darów wymieniamy przedewszystkiem prof. dra K. Morawskiego „Andrzej Patrycy Nidecki jego życie i dzieła". Zarząd zajął się zarazem oprawą dzieł biblioteki, a nie będąc w stanie pokryć jej kosztów z funduszów Kółka, odwołał się ze skutkiem do ofiarności kolegów.

Dochody Kółka wzrosły w ubiegłym roku do 54 złr. 83 ct., ale natomiast powiększyły się rozchody tak, że w gotówce znajduje się tylko 2 złr. 5 ct.

Obowiązki kuratora pełnił prof. dr. K. Morawski, który też udzielał Kółku najnowszych publikacyj naukowych do oceny i sprawozdań.

Na walnem zgromadzeniu, odbytem dnia 16 października b. r., zostali wybrani do zarządu: jako prezes kol. Franciszek Fryz, jako wiceprezes kol. Fr. Ksaw. Kuś, jako sekretarz kol. Jan Króżel.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 1 listopada: „Młynarz i jego córka" (*der Müller und sein Kind*), dramat w 5 aktach Ernesta Raupacha.

We czwartek 3 listopada: „Grube ryby", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 5 listopada: Po raz pierwszy „Powietrze wielkomiejskie" (*Grossstadtluft*), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłomaczył M. Sachorowski.

W niedzielę 6 listopada: Po raz drugi „Powietrze wielkomiejskie" (*Grossstadtluft*), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłomaczył M. Sachorowski.

We wtorek 8 listopada: Po raz trzeci „Powietrze wielkomiejskie" (*Grossstadtluft*), komedya w 4 aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelburga, tłomaczył M. Sachorowski.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„W cieniu i słońcu".** Pod takim tytułem wyszedł świeżo z pod prasy tom nowel Sewera. — O zbiorku tym czytamy w warszawskim *Wieku*: Od czasu pojawienia się „Hanusi" („Dla świętej ziemi") — Sewer (p. Ignacy Maciejowski) należy do najpopularniejszych beletrystów. Naturalność stylu i prostota tematów zjednały autorowi „Pojedynku szlachetnych" szerokie koła czytelników, to też prawdziwą przysługę zwolennikom tego płodnego i żywotnego talentu uczynił Paprocki, wydając świeżo tomik prac Sewera. Pod ogólnym tytułem „W cieniu i słońcu" znajdujemy tu: „Nad brzegiem Rudawy", „Jedna noc w Londynie", „Pozytywizm w praktyce", „Pan Piotr", „Konkurs" i „Wiosna". Zalety tyle sympatycznego pióra przemawiają z tych kart, ujętych w ozdobną okładkę."

— **P. Antoni Płachecki,** profesor krakowskiego konserwatoryum muzycznego, wydał u Reichmana i Freudlera w Warszawie dwie kompozycye pod tyt. „Idylla" i „Chant sans paroles". Obydwa utwory odznaczają się piękną melodyą, łatwością układu i doskonałą fakturą.

— **Sara Bernhardt** rozpoczęła w Warszawie szereg gościnnych występów. Na pierwszy dano „Damę kameliową". Teatr był przepełniony, a prasa przejęta zachwytem. Sara ku zdumieniu swych dawnych wielbicieli utyła znacznie, tak że nie podobną jest do owej dawnej z przed laty 12, która była uosobieniem wiotkości.

— **„Eliza Orzeszko".** *Politik* zamieszcza bardzo zajmującą sylwetkę naszej powieściopisarki, poprzedzając ją następującym wstępem: „O życiu politycznem i społecznem w Królestwie polskiem trudno dla obcego wyrobić sobie dokładne pojęcie. Polityka jest wygnana, każdy ruch narodowy w zarodzie tłumiony — rzec można, że każde głośniejsze słowo pociąga za sobą karę więzienia — słowem nie ma innego pola, jak przemysł, nauka i sztuka, gdzie nieco swobodniej poruszać się można". Więcej, niż pochlebna ocena Orzeszkowej, cieszą nas te słowa, ze względu na czeskich czytelników.

— **„Uczta Heliogabala"** wielki obraz Reiffensteina, ucznia Mackarta; wystawiony został w Warszawie w salonie Krywulta i jest przedmiotem zajęcia tamtejszego świata melomanów.

Obraz, jak tytuł wskazuje, przedstawia jedną z najokropniejszych scen rozpasania Hebiogabala, który dusił wśród uczty biesiadników powodzią kwiatów, zrzucanych z otwierającego się stropu.

Krytyka oddaje obrazowi wysokie pochwały, przyznając mu wiele rysów wspólnych z Machartem. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby zarząd naszego salonu postarał się o sprowadzenie tego dzieła na wystawę.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, na którem po przyjęciu sprawozdania ze spraw załatwionych prezydyalnie, postanowiono udzielić 5 buhai rasy Simmenthalskiej i tyleż rasy Oldenburskiej do obór przedstawiających najodpowiedniejsze warunki odroczono do r. p. 11 podań, ośm zaś, jako nieodpowiadające warunkom konkursu pominięto. Podanie p. Ignacego Ostrzeszewicza z Rudawy o buhaja dla stacyi włościańskiej odstąpiono Towarzystwu rolniczemu okręgowemu w Krakowie. Na podanie pp. Hermana Turnaua z Urzejowic, Pogonowskiego z Łopuszki małej i Seweryna Skrzyńskiego odpowiedziano, iż mając własność w obrębie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, powinni udać się tamże o udzielenie żądanych buhai. P. Wincentego Schmidta w Krzywaczce zawiadomiono, że komitet udzieli mu buhaja rasy Simmenthalskiej dopiero po skompletowaniu obory zarodowej do krów 20. Wskutek odezwy ministerstwa rolnictwa w sprawie ułożenia dzieła o rasach i zawodach bydła krajowego w zachodniej części Galicyi, uchwalono wezwać w *Tygodniku rolniczym* mających chęć zająć się tą sprawą, aby się zgłosili do komitetu Towarzystwa. Towarzystwo rolnicze węgierskie w Peszcie wezwane przez nasz komitet wystosowało petycyę do ministerstwa o obniżenie ceny soli dla bydła, a przesyłając jej odpis, uprosiło komitet o współdziałanie w tej sprawie. Uchwalono wystosować podobnież petycye do ministerstwa skarbu i rolnictwa i przesłać ich odpis do wszystkich krajowych austryackich Towarzystw rolniczych z wezwaniem o poparcie. Postanowiono poprzeć petycyę Towarzystwa rolniczego styryjskiego w sprawie nadużyć przy sprzedaży masła sztucznego. Uchwalono poprzeć petycyę towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle do ministerstwa wojny i obrony krajowej w sprawie uproszenia formalności prawnych przy kontroli wypożyczonych koni wojskowych. Jednocześnie wybrano komisyę złożoną z pp. Karola Scipiona, Jędrzeja hr. Potockiego i Władysława Żeleńskiego, w celu przejrzenia przepisów obowiązujących przy oddawaniu rolnikom do użytku koni wojskowych i przedstawienia zmian pożądanych, szczególnie w nagłych wypadkach, by komenda wojskowa rozstrzygać mogła bez odnoszenia się do ministerstwa. Zatwierdzono referat prof. dra Juliusza Leo w odpowiedzi Wydziałowi krajowemu w sprawie składów publicznych. W wykonaniu uchwały Zebrania ogólnego co do wzmocnienia komitetu trzema członkami zaproszono do grona swego pp. prof. dra Leopolda Adametza i dra Juliusza Dunin Brzezińskiego z Łazan. Wybór trzeciego członka odłożono na później.

Wskutek pisma starostwa w Nowym Targu co do przemiany w Szaflarach i Zaskalu 270 m. lasu na łąkę, postanowiono prosić delegata komitetu o zbadanie tej sprawy. W odpowiedzi starostwu w Jaśle wskazano dziełko popularne p. Jana Biedronia jako najwłaściwsze do pouczenia włościan o postępowaniu z nawozem. Wskutek zawiadomienia dyrekcyi kolei skarbowych o przedłużeniu zniżki taryfy przewozowej od nawozów handlowych poruczono pp. Lewieckiemu i Lippomanowi obrachowanie tej zniżki wypadającej na kilometr i ogłoszenia jej następnie w *Tygodniku rolniczym*. Na wezwanie zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, o wyznaczenie delegata mającego brać udział w obradach zarządu, odbywających się każdego miesiąca, upoważniono delegata do zaproszenia na zastępcę p. Jana Amborskiego. W myśl odezwy namiestnictwa o mianowanie po czterech rzeczoznawców dla każdego okręgu sądowego w celu szacowania bydła w razie zarazy płucnej, a to odpowiednio do ustawy wchodzącej w wykonanie z dniem 1 października b. r. Komitet odniósł się do Towarzystw rolniczych okręgowych o przedstawienie odpowiednich osobistości. Gdy jednak tylko pięć Towarzystw okręgowych nadesłało żądane wykazy postanowiono przedstawić je w namiestnictwie wezwać zaś ponownie inne Towarzystwa rolnicze do jak najrychlejszej odpowiedzi, a Towarzystwo rolnicze okręgowe w Rzeszowie do uzupełnienia liczby znawców po jednym jeszcze dla okręgu sądowego w Nisku, Rozwadowie i Ulanowie.

Kolej syberyjska od Złatousta do Czelaby ma być w tych dniach otwarta na przestrzeni około 200 wiorst. Kolej buduje się w kierunku Złatoust, Omsk, Tomsk i będzie połączona odnogą z istniejącą koleją Tjumeńską.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 31 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 popł.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	743·8 mm	743·4 mm	740·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusa	+4°,0	+0°,1	+13°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza 10 = huragan)	ENE 1	NNW 1	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	98%	77%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	1	10	1

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy")

Wiedeń, 31 października. *Extrablatt* donosi, iż Smolka ma niebawem ustąpić ze stanowiska prezydenta Izby poselskiej Rady państwa.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 31 października. Wczoraj podwładni żegnali dotychczasowego węgierskiego ministra przybocznego Szoegyeny'ego, który powołany został na stanowisko ambasadora w Berlinie. — Radca ministeryalny Hirsch w przemówieniu swem zaznaczył w gorących słowach powszechną miłość i szacunek, jaki zjednał sobie ustępujący minister, a Szoegyeny ze wzruszeniem dziękował za te przyjazne słowa.

Wiedeń, 31 października. Komisya dla wiedeńskich budowli komunikacyjnych postanowiła na pełnem zgromadzeniu z uchwalonej pożyczki kwotę w nominalnej wysokości 20 milionów koron zaciągnąć w formie obligów dłużnych i pozbywać je w miarę potrzeby Kasom Oszczędności i funduszom publicznym, a zarazem prosić Radę państwa o przyznanie tym obligom pupilarnego bezpieczeństwa i zwolnienie ich od podatków.

Wiedeń, 31 października. Trybunał państwa odrzucił zażalenie gminy Feistritz, wniesione przeciw karyntyjskiemu Wydziałowi krajowemu z powodu odrzucenia pewnego podania wniesionego w języku słoweńskim. W motywach wyroku podniesiono, że podanie odnosiło się do sprawy drogowej, a w sprawach tych gmina jest podwładnym organem Wydziału krajowego i dla tego nie ma prawa wnosić zażalenia od rozporządzenia swej władzy przełożonej, dotyczącego wewnętrznej służby.

Wiedeń, 31 października. Trybunał państwa odrzucił zażalenie towarzystwa gimnastycznego „Jahn" w Währing wniesione z powodu zakazu wywieszenia chorągwi o barwach czarnej, czerwonej i złotej, gdyż według statutu chorągiew nie ma oznaczać narodowości członków, lecz ma być tylko widocznym znakiem stowarzyszenia przy uroczystościach i innych wypadkach i dla tego nie można mówić o naruszeniu prawa do rozwoju narodowości.

Wiedeń, 31 października. Dzisiaj przed południem odbyło się otwarcie trzeciej medycznej kliniki w powszechnym szpitalu w obecności zastępców ministra oświaty i namiestnictwa, posłów Beera Wiederspergera i Russa, reprezentantów uniwersytetu, fizykatu miejskiego itp.

Przełożony prof. Schrötter w odczycie zagajającym podziękował rządowi i parlamentowi za utworzenie tej kliniki.

Budapeszt, 31 października. Od soboty wieczór do niedzieli wieczór zachorowało na cholerę 12 osób, umarło 4.

Budapeszt, 31 października. Według urzędowego biuletynu w dniu 28 października zachorowało w Budapeszcie 19 osób, umarło 10 osób.

Berlin, 31 października. Wczoraj przed południem był cesarz na poświęceniu kościoła katedralnego, a dzisiaj z małżonką i trzema najstarszymi synami odjechał do Wittenbergi.

Friedrichshafen, 31 października. Królowa wdowa Olga umarła wczoraj wieczór o godzinie 7 min 10.

Hamburg, 31 października. Przedwczoraj zgłoszono 4 osoby chore na cholerę. Zmarły dwie. Z osób zgłoszonych w ciągu dni ostatnich, jak się następnie okazało, u siedmiu nie było cholery.

Cosenza, 31 października. Były minister Miceli miał mowę wyborczą, w której starał się odeprzeć zarzuty tych, którzy upatrują w trójprzymierzu przyczynę nadwyrężenia równowagi finansowej we Włoszech; następnie mówiąc o początkach przymierza Włoch z państwami środkowej Europy, przypisał zasługę tego dzieła inicyatywie Cairolego i oświadczył że przymierze to niezbędnem było w interesie narodowej obrony i utrzymania równowagi na morzu Śródziemnem, jakoteż ze względu na ogólną sytuacyę w Europie, zwłaszcza zaś na postawę Francyi i Rosyi.

Mowca wyraził się, iż trójprzymierze jest tarczą europejskiego pokoju i że podniosło ono powagę i mocarstwowe stanowisko Włoch. W końcu mowca oświadczył się przeciwko uszczupleniu budżetu wojny i robót publicznych.

Marsala, 31 października. Były podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych za rządów Crispiego, Damiani w mowie wyborczej, wczoraj wygłoszonej, zalecał nie spuszczać z oka Anglii, aby ta nie zaczęła szukać gdzieindziej na kontynencie mocarstwa wojskowego, jakiego zawsze potrzebuje i doradzał, aby Włochy starały się odzyskać zaufanie państw mniejszych.

Aversa, 31 października. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych Rosano, wygłosił tu wczoraj przedpołudniem mowę wyborczą.

Przymierza — rzekł mowca — które zapewniają Włochom spokój, będą przez nas lojalnie dotrzymywane. One ochraniają nas od dni wojny i od lat boleści; te przymierza mogą i muszą nam dostarczyć środków do rozwoju naszych sił ekonomicznych, do stworzenia gałęzi przemysłu.

Przechodząc do spraw wewnętrznej administracyi oświadczył mowca, że teraźniejszy rząd zastał nader trudne stosunki w prowincyi rzymskiej i na Sycylii. Środki zarządzone były skuteczne. Jako wynik tych zarządzeń mowca opowiedział, że jednej nocy uwięziono na Sycylii 585 osób, a wszystkie uwięzienia otrzymały potwierdzenie władzy sądowej. Normalne bezpieczeństwo przywrócono wszędzie. Co się tyczy stosunków zdrowotnych oświadczył mowca, że skutkiem znakomicie zorganizowanej służby sanitarnej liczba osób zmarłych na zaraźliwe choroby znacznie się zmniejszyła. Wynosiła ona w r. 1889 111.000, w r. 1891 zaś spadła na 61.904.

Villa nuova d'Asti, 31 października. Mowa wyborcza byłego ministra Villi wyrażała przekonanie, że przystąpienie Włoch do potrójnego przymierza przyczyniło się potężnie do utrzymania pokoju. Nawet gdyby Włochy były wolne od wszelkich zobowiązań musiałyby się zbroić. Dalsze zmniejszenie wydatków na wojsko byłoby zbrodnią.

Carmaux, 31 października. Posłowie Clémenceau, Millerand i Pelletan, przybyli tu wczoraj w południe. Na dworcu kolejowym powitali ich gromadnie wszyscy robotnicy górniczy z żonami i dziećmi okrzykami: Górą powszechne głosowanie! Nie było żadnego zajścia. Wieczorem odbyło się olbrzymie zgromadzenie.

Sewilla, 31 października. Król jest już zupełnie zdrów.

Sofia, 31 października. Książę Ferdynand wraz z księżną Klementyną udali się znowu do Filipopola, gdzie zabawią kilka dni, zapewne aż do zamknięcia wystawy, co ma nastąpić 12 listopada.

Na dzisiejszem posiedzeniu sobrania ma nastąpić wybór komisyi, która zajmie się opracowaniem adresu do księcia Ferdynanda.

Za kilka dni rząd ma zawiadomić sobranie o warunkach, na jakich ma być zawarta zapowiedziana pożyczka, której ostateczne przyjęcie zależeć będzie od sobrania.

Petersburg, 31 października. *Journal de St. Petersbourg* zamieszcza komunikat, w którym powiedziano, że wobec zarzutów prasy zagranicznej nie zawadzi przytoczyć kilku dat o środkach, jakiemi rosyjski skarb państwa rozporządza. Otóż w dniu 24 października gotówka Banku państwa i skarbu wynosiła razem 604½ milionów rubli w złocie; a zatem środki skarbu rosyjskiego przewyższają znacznie rozporządzalną gotówkę banku angielskiego i francuskiego; przytem można się spodziewać, że w ciągu ostatnich miesięcy bieżącego roku wpływy podatków będą regularne i znacznie większe, niż ubiegłych miesięcy.

Wobec tego zarząd finansów rosyjskich może spokojnie spoglądać w przyszłość, nie obawiając się ani nadwątlenia skarbu, ani zmniejszenia kredytu. Kredyt rosyjski — kończy *Journ. de St. Pet.* — pomimo a może i skutkiem zaczepek prasy nieprzychylnej stale się utrwala i wzrasta.

Odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 31 października 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	96	45
Zjednoczony dług w srebrze	96	30
Austryacka renta złota	114	55
5% austryacka renta (marcowa)	100	25
Akcye banku austro-węgierskiego	990	—
Akcye kredytowe	310	50
Londyn	119	65
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	53
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	75

Wiedeń, 31 październ. Ruble papierowe 116·—. Cena nafty 17·25 do 20·20. Spirytus 14·50; żyto 6·75; pszenica 7·77; owies 5·88.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.